Numer 29. Lwów dnia 6. Lutego 1871 — Poniedziałek. **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 13 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m. Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.

Dla W. księstwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac katedralny l. 31. Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w rynku.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 6. lutego.

Podobno daleko łatwiej przyszłoby dzisiaj pierwszemu lepszemu praktykantowi konceptowemu zdobyć sobie tekę ministeryalną, niżeli hr. Potockiemu pozbyć się tego ciężaru. Nie pomogły tyle razy ponawiane prośby, nie pomogła i ostatnia podróż do Pesztu; — cesarz bowiem w braku kandydata na prezesa gabinetu i obecnie jeszcze nie pozwolił hr. Potockiemu złożyć ster rządu. Dzienniki spodziewają się, że w czasie kilkudniowego pobytu swego w Wiedniu cesarz ostatecznie usunie przesilenie i przy pomocy hr. Beusta znajdzie kandydata na prezesa ministerstwa. Ponieważ cesarz już 5. b. m. przybył do Wiednia, więc w tych dniach nastąpićby musiała ta decyzya. Ale tyle razy okazały się już płonnemi wszelkie kombinacye dziennikarskie w tej sprawie, że powątpiewać musimy, by przesilenie tak uporczywe usuniętem zostało w chwili, gdy wypadki ogromnej dziejowej wagi odwracają zupełnie uwagę od spraw wewnętrznych. O ministerstwie z warunkami trwalszej egzystencyi dzisiaj nawet marzyć niepodobna, a jeżeli przed zebraniem się Rady państwa zostanie mianowany nowy gabinet, to będzie to tylko prowizoryum w nowej edycyi t. j. będziemy mieli prowizoryczne ministerstwo złożone z urzędników, które kierować będzie sprawami należącemi jedynie do mechanizmu biurokratycznego a nie dotknie się nawet kwestyi przesilenia konstytucyjnego. To ostatnie przypuszczenie stało się prawdopodobnem, odkąd różne organa żyjące w serdecznej zażyłości ze sferami rządowemi podnoszą konieczność zaprowadzenia większego ładu i sprężystości w administracyi państwowej.

W delegacyach po załatwieniu budżetu poruszoną teraz została na prywatnych konferencyach delegatów kwestya kompromisu co do spraw, które niejednakowo załatwione zostały w obu delegacyach. Ta sprzeczność w uchwałach najwięcej dotyczy budżetu ministerstwa wojny. Dość wyraźnie objawiają delegaci chęć załatwienia tej sprawy w drodze obustronnych ustępstw, na co się po części i delegaci austryaccy zgadzają, gdyż wiedzą, że spólne głosowanie wypadłoby niefortunnie dla nich.

Minister wojny wywołał znowu wielki hałas w obozie niemieckich delegatów. Zażądał bowiem na różne reformy w obronie krajowej 4,835.000 złr. na co Herbst et consortes żadną miarą zgodzić się nie chcą, gdyż według sofistycznego wywodu tych panów sprawa landwery należałaby do kompetencyi delegacyi, gdyby już wojna wybuchła. Właściwym powodem hałasu jest ta okoliczność, że Niemcy nie chcą dopuścić do tego, ażeby Węgrzy i przy tych wydatkach zapłacili 30% całej sumy.

Dotkliwą stratę ponieśli Węgrzy przez śmierć ministra barona Eötvösa, który należał do najzacniejszych patryotów i uczonych węgierskich. Śmierć tego patryoty wywołała w Peszcie tak wielką żałobę, jakiej nie widziano od śmierci Tekelego. Dzienniki wyszły w czarnych obwódkach a z gmachów publicznych i domów prywatnych powiewały w Peszcie czarne chorągwie.

We Francyi nieszczęśliwej coraz widoczniej i groźniej objawia się jawne rozdwojenie pomiędzy Favrem a Gambettą. Wmięszał się do tej sprawy Bismark, który nawet miał zaproponować Favrowi aresztowanie Gambetty. Zabawna to propozycya! Odrzuci ją Juliusz Favre zapewnie z taką pogardą, na jaką zasługuje, chociaż wobec tego faktu, że rząd paryski jest właściwie legalnym rządem republiki, opór Gambetty jest dość wyraźnym objawem kontrrewolucyi podjętej w najszlachetniejszych zamiarach. Cały opór ten pomiędzy rządem paryskim a Gambettą rozstrzygnie konstytuanta, która zbierze się już za dni kilka. Jakkolwiek rezygnacya jest dzisiaj może najpierwszym obowiązkiem każdego patryoty francuskiego, mimo to przecież największe uszanowanie wzbudza ta szlachetna niesforność ognistego ducha i wielkiego a nieszczęściem Francyi tak głęboko dotkniętego serca Gambetty. Dlatego też nie przyłączamy się do zarzutów, jakiemi obsypano dekret Gambetty, wykluczający od wybieralności do konstytuanty wszystkich członków zdetronizowanych dynastyi francuskich: oficyalnych kandydatów z czasów drugiego cesarstwa. Jestto może terroryzm, ale ostatnie dzieje Francyi wykazały, że terroryzm taki byłby w czasie wojny nieraz zbawiennym środkiem na to okropne rozprzężenie, które Prusakom pomogło pokonać armie republikańskie.

Sprawa rumuńska mimo uspokajających zapewnień dzienników, nie przestaje niepokoić giełdę i gabinety. Książe Karol z każdym dniem coraz silniej przekonuje się, że Rumunia nie pragnie być uszczęśliwioną jego rządami i z tego powodu myśli na prawdę o wyjeździe z Bukaresztu. Ponieważ Turcya w takim razie zająć myśli Rumunię, więc dyplomacya obawia się energicznego wystąpienia Rosyi i wybuchu groźnych zawikłań. Hr. Beust odgrywa i tutaj rolę pośrednika, w której jeszcze mimo częstej sposobności niczego dotąd niedokazał. Podobny obrót sprawy rumuńskiej byłby może ciosem śmiertelnym dla konferencyi londyńskiej, która w żaden sposób zdobyć się nie może na energiczniejszą a przynajmniej szybszą akcyę. Dzienniki widzą w sprawie rumuńskiej tylko nowy figiel Bismarka, który zatrudniając Europę wypadkami na Wschodzie chce się uwolnić od wszelkiej interwencyi przy zawarciu pokoju z Francyą. Domysł ten wcale nie jest nieprawdopodobnym.

„Dziennik Polski“ i cywilizacya; „Gazeta Narodowa“ i Cesarstwo rzymskie.

(X***) Czytelnik zdziwi się zapewne nie mało tytułowi, pod którym niniejsze umieszczamy uwagi i ma wszelkie prawo zapytać: co też wspólnego mieć może *Dziennik Polski* z cywilizacyą, jeśli ta jedno prawdziwa i godna tego imienia, co *Gazeta Narodowa* z rzymskiem cesarstwem, od tyla wieków już spoczywającem w Panu? Wyznaję otwarcie, iż to samo właśnie pytanie zadawałem sobie, czytając w tych dniach pewne artykuły owych dwóch znakomitych dzienników, i znalazłem, że prosta na to odpowiedź: nic a nic wspólnego, i właśnie dla tego, że nic nie masz wspólnego, *Dziennik Polski* przemawia w imię cywilizacyi, a *Gazeta Narodowa* marzy i pisze o rzymskiem cesarstwie. Wszak na tem polega duch czy charakter obecnego czasu, w tem wielkość i postęp XIX wieku, że ludzie dziś mówią i sądzą o wszystkiem, a o tem zwłaszcza, o czem najmniejszego nie mają pojęcia. Dziś, jak to mówią, wolno już swobodnie, językiem własnym we własnej gospodarzyć gębie, albo piórem własnem na własnym papierze, bez względu na sens i prawdę, i darzyć tem wszystkiem pobłażliwą publiczność. Dla tego to musimy słuchać, jak prawi *Dziennik Polski* o cywilizacyi i czytać jak *Gazeta Narodowa* śni o rzymskiej monarchii. Jedno godne całkiem drugiego! Popatrzmy i osądźmy.

Mamy tu naprzód, pod ręką, pewną korespondencyę *Dziennika* z K r a k o w a w Nrze z d. 2. b. m., ogłoszoną pod literami E. G. Może czytelnicy *Unii* przypomną sobie słynny list z Krakowa w temże umieszczony piśmie pod znakiem k ó ł k a. Dawne to wprawdzie rzeczy ale jeśli odwołuję się do nich, to na mocy tego przekonania, iż jak wielkie prawdy, tak też wielkie niedorzeczności nie łatwo się zapominają. Tylko znów i to prawda, że tych niedorzeczności tak bardzo wiele! Owoż zdaje mi się iż owe k ó ł k o ukryte na czas długi dla czytelników *Dziennika*, obecnie znów się zjawiło, tylko pod odmiennem godłem, pod literami E. G. Godło k ó ł k a niewdzięczne; zbyt dotykalnie sprawdza ono znane rosyjskie przysłowie: „kruhom d ..!“

Ale biedny panie E. G., darmo się go wystrzegasz: pod jakimkolwiek występujesz znakiem, kółko cię prześladuje; dla każdego rozsądnego człowieka nie przestaniesz być kółkiem.

Oto treść główna jego korespondencyi, a najpierw początek:

„Duch religii, duch prawdziwej wiary i zapał do wielkich czynów w kraju naszym jeszcze nie zaginął. Pomimo, że *Czas* i najmłodszy jego braciszek *Przegląd Lwowski* już dawno odsądzili nas od wszelkiego poczucia i pojęcia rzeczy wyższych i prawdziwie wielkich, pomimo, że zarzucając nam ciągle hołdowanie zasadom Büchnera, Vogta itd. zamknęli nam już w perspektywie raj i królestwo niebieskie, pomimo to wszystko, powiadam, rzecz się ma przecież inaczej. Bo oto w najnowszym czasie, wśród ogólnego zamętu i pogańskiego barbarzyństwa, które z łaski włoskiego Condotieri i wiedeńskich libertynów — którzy niezawodnie w piekle gorzeć będą — okropnością i niesłychaną srogością prawowierne owieczki nieomylnego Ojca przejmują, wzięły na się prześwietne rady powiatowe i gminne szczytny obowiązek poprawiać i łagodzić nienaturalny obecny stan rzeczy, a mało zważając na sprawy dróg, szkół i gmin, jako sprawy nic nie znaczących drobnostek, bawić się jako „legalne reprezentacye powiatów“ w trybunały polityczno-religijne, pisywać adresy i petycye, czuwać nad rzeczami wiary i sumienia — a to wszystko *ad majorem Dei gloriam.*

Pomijając już niegodne i niesmaczne żarciki o raju i piekle, o których żaden chrześcianin nie przesądza nigdy, a których nikomu nie zamykały ni otwierały ani *Czas*, ani *Przegląd*, ani żadne inne poważne pismo, pytamy tylko; co za sens w tem wszystkiem? Że „duch religii i prawdziwej wiary nie zaginął jeszcze w kraju naszym“, to pewna, tem się pocieszamy właśnie, to dowodzi, iż bezbożność, zła wiara i niedorzeczność wielu dzienników nie znajdują powszechnego uznania. A faktem stwierdzającym tę prawdę, są właśnie chlubne akta niektórych rad gminnych i reprezentacyj powiatowych, jak właśnie rady Bocheńskiej i Brzozowskiej, które tak niezdarnie korespondent *Dziennika polskiego* wyszydzić pragnie. Ale cóż z tem wspólnego mają pisma takie jak *Dziennik*? Cóż znaczy to nieloiczne całkiem powiązanie uchwał wspomnionych rad z bezbożnością i niesumiennością *Dziennika* i jego korespondentów, którą zatwierdza *Czas*, *Przegląd* itd., a do której naiwnie przyznaje się *Dziennik*? „Duch religii... pisze ex-kółko krakowskie..... jeszcze nie zaginął, pomimo że *Czas* i najmłodszy jego braciszek *Przegląd Lwowski* już dawno nas odsądziły od poczucia i pojęcia rzeczy wyższych itd.“

Że nie macie poczucia ni pojęcia tych rzeczy, to niewątpliwe; ale powtarzam, cóż z tem wspólnego, że nie zaginął duch wiary, że „owieczki prawowierne Ojca św. przejmują się okropnością (?) śród ogólnego zamętu..“ „że piszą adresy i petycye?“ Jednem słowem, zkąd wy tutaj, pośród tych owieczek i objawów ducha wiary? Alboż wy

Stan szkół w Galicyi.

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w kraju w latach szkolnych 1868 i 1869.

(Ciąg dalszy)

Łatwo pojąć, iż w chwili przechodowej, przy takich niejednostajnych organach nadzorczych, nie może istnieć należyty ład w szkołach ludowych. Świeckie nadzory prowizoryczne, czując się tylko chwilowymi zastępcami, nie rozwijają tej energii i gorliwości, jakiej zaniedbana sprawa szkół wymaga; dawniejsze zaś nadzory duchowne (odliczywszy niektóre chwalebne wyjątki), w ciągłem oczekiwaniu, że lada chwila wejdą w życie stałe nadzory świeckie, którym zostaną przydzielone ich czynności, już je sami tu i owdzie porzuciły lub zaniedbały, choć się wyraźnie ich nie zrzekają. Nie jest więc nadzór szkół wystarczającym nie tylko pod względem udzielania nauki, lecz także pod względem ścisłego przeprowadzenia przepisów administracyjnych, jak n. p. przymusu szkolnego, a to tem bardziej, że już i przedtem, a nie dopiero po chwili wejścia w życie Rady szkolnej krajowej, pozostawiało wykonanie nadzoru administracyjnego i naukowego nadzwyczaj wiele do życzenia.

Dwaj inspektorowie szkół ludowych, których Rada szkolna krajowa zastała, nie byli w stanie za pomocą lustracyi i raportów do Rady szkolnej krajowej, osobistemi wpływami i zarządzeniami, nadać biegu należytego całemu tokowi wewnętrznych spraw szkolnych.

W obec niezbędnych zajęć kancelaryjnych, które w ostatnich czasach się pomnożyły w skutek braku właściwych nadzorców okręgowych, nie pozostawało im tak wiele czasu do objazdów lustracyjnych, by każdą szkołę przynajmniej w peryodzie dwóch lub trzech lat raz zwiedzić. W ciągu lat 1868 i 1869 nie zdołali inspektorowie więcej jak 172 szkół zlustrować, a gdy z końcem roku szkolnego 1868 posada jednego inspektora została opróżnioną, przedstawionego zaś przez Radę szkolną krajową następcę nie zaraz mianowano, cała czynność lustracyjna 2476 szkół i biórowa spoczęła na osobie jednego inspektora.

Szkoły konfesyjne ewangielickie, aczkolwiek wraz z innemi szkołami pozostają pod zarządem Rady szkolnej krajowej, nie były przez żadnego z inspektorów lustrowane, gdyż wysokie Ministeryum poruczyło tę czynność zamieszkałemu w Pradze inspektorowi szkół ewangielickich p. Gordonowi, który jednak szkół tych nie zwidzał i nie przedłożył krajowej władzy szkolnej żadnego sprawozdania.

Nadzwyczaj szkodliwym wpływem wyż skreślonego stanu rzeczy jest stosunkowo mała frekwencya uczniów w skutek niedokładnego przestrzegania przymusu szkolnego. Wśród takich stosunków społecznych, jak nasze, nie dość jest mieć za sobą rygor przepisów i skazywać ociągających się na kary pieniężne; droga wpływu moralnego, pouczania i przedstawień ustnych, okazuje się częstokroć skuteczniejszym środkiem zachęcającym. Przy braku jednak właściwych, stanowisko swe trafnie pojmujących organów nadzorczych, nie ma mowy o takich stałych, pouczających wpływach.

Na potrzebę większej energii w przeprowadzeniu przymusu szkolnego, na stopniowanie w użyciu środków, mających na celu ożywienie frekwencyi, wskazała Rada szkolna krajowa w okólniku z 10. sierpnia 1868 l. 4735; lecz ostatnie wykazy liczby uczniów nie świadczą o lepszym skutku. Zazwyczaj dzieje się tak, że gorliwy nauczyciel, widząc, że zwierzchność gminna żadnej pomocy w tej mierze mu nie udziela (a po wsiach jest to powszechne), wykazuje starostwu, rodziców, nie posyłających dzieci do szkoły, starostwo zasądza ich na grzywny, a zasądzeni, powołując się przeciw wyrokowi do władz wyższych, starają się tymczasem wywrzeć zemstę na gorliwym nauczycielu, to bezprawnem wstrzymywaniem jego dotacyi, to innemi waśniącemi środkami. Taka sytuacya rodzi następnie tylko pożałowania godne spory pomiędzy szkołą a rodzicami i gminą, wcale zaś nie zachęca do posyłania dzieci do szkoły i nie wpływa na pomnożenie liczby uczniów. Nauczyciel obawia się być w tym kierunku gorliwym, a gdy on rzeczy nie poruszy i władza w nią nie wgląda, przymus szkolny staje się postanowieniem martwem, przeprowadzony na papierze, lecz nie w życiu.

Wedle załączonej przy końcu tabeli, uczęszcza do wszystkich szkół ludowych w kraju 163.917 dzieci. Jeżeli przyjmiemy liczbę obowiązanych do uczęszczania jako zupełnie prawdziwą w wykazanej wysokości 380.530 (a jest ona prawdopodobnie mniejszą od rzeczywistości, jako opierająca się w znacznej części na obliczeniu z r. 1857), to znajdziemy, że do szkoły uczęszcza tylko 43% obowiązanych, czyli mniejsza połowa. Dodać tu należy, iż liczba dzieci obowiązanych do uczęszczania liczoną jest tylko w gminach, posiadających własne szkoły lub przynależnych do szkół ościennych. Procent powyższy bowiem, w stosunku do wszystkich dzieci będących w wieku szkolnym, a zatem i do dzieci, zamieszkałych w większej połowie gmin, nie posiadających szkół, okaże się o połowę niższym *) Jaskrawiej też wypada rachunek, gdy liczbę uczniów zestawimy z ogólną liczbą mieszkańców. Przecięcie frekwencyi szkolnej w całym kraju, wykazuje w takim razie tylko 34 uczniów na tysiąc ludności. Rozpatrując się zaś szczegółowo między powiatami, znachodzimy bardzo znaczne różnice, są bowiem powiaty, przeważnie górskie, gdzie ten stosunek bardzo spada, podczas gdy w innych, przeważnie zachodnich, znacznie się podnosi. Od powiatu Liskiego np., gdzie niespełna czterech uczniów przypada na tysiąc ludności, aż do powiatu Krakowskiego, gdzie ich 82 przypada, znajdujemy całą skalę najrozmaitszych cyfer. Cyfry te, o ile na nie wpływa także liczba szkół i miara uposażenia nauczycieli, dają najlepszy obraz rozszerzenia instrukcyi elementarnej w kraju, a zarazem i wskazówkę, które powiaty pilniejszej od kraju wymagają pomocy, i gdzie energiczniejszych potrzeba środków i większej gorliwości, by w takich powiatach (jak np. Tarnobrzeski i Niski), w których mała ilość szkół i uczniów może być głównie wynikiem małej gorliwości, wpłynąć na podniesienie oświaty. (C. d. n.)

*) Przyjąwszy okrągło ilość wszystkich dzieci w wieku szkolnym będących w liczbie 750.000, wypadnie tylko 21·5 uczęszczających. W innych prowincyach Austryi liczą: w Czechach 78%, w Tyrolu i Szląsku 77%, w niższej Austryi 66%, w wyższej Austryi 63%, w Salcburgu 62%, w Styryi 56%, w Karyntyi 46%, w Węgrzech 42%, w Krainie 39%, na Bukowinie i w Dalmacyi 11%, w całej Austryi w przecięciu 45%, w Prusiech 95%, w Szwajcaryi 94%, w Bawaryi 83%, we Francyi 76%, w Rosyi 5% itd.

je sprawiacie, wywołujecie? Alboż wy podpisaliście imiona wasze na tych adresach i petycyach? Doprawdy tu już nietylko „pojęcia i poczucia rzeczy wyższych“ braknie, ale po prostu loiki i sensu. I taki to jest niby wstęp do filipiki wielkiego korespondenta.

Kiedy w niedawnych jeszcze początkach istnienia swojego *Dziennik Polski* wołał: „katolikami jesteśmy,“ *Unia* z całą słusznością przestrzegała publiczność wobec tego nowego katolicyzmu, liberalnego kroju, a żydowskiego ducha. I pokazało się rychło, jaki to jest katolicyzm *Dziennika*; katolicyzm bez Papieża, Soboru, Kościoła; katolicyzm dowodzący, iż Papież nie jest bynajmniej następcą Piotra św. w najwyższem zwierzchnictwie nad Kościołem, czyli inaczej grecka i moskiewska schizma; katolicyzm szydzący z dogmatów wiary, czyli właśnie protestantyzm ślepy; katolicyzm, w którego przekonaniu istnienie i duchowość duszy, to tylko h y p o t e z a, czyli materyalizm; katolicyzm rzucający się z jawną potwarzą i złością na instytucye katolickie, na zakłady chrześciańskie, jak niedawno w niegodnem oszczerstwie z powodu szpitalu i Sióstr miłosierdzia, czyli po prostu żydowstwo, nienawiść i niesumienność.

(Dok. nast.)

Wiadomości z Rzymu.

Do *Correspondence de Genève* piszą z Rzymu pod d. 31 z. m. Urzędowa Italia nie opuszcza sposobności aby cisnąć zniewagą i obelgą na Ojca św.; liberalna prasa naśladuje ten przykład. Dziennik *La Capitale*, który tu wychodzi rozpoczął przed kilku dniami biografię Papieża, pełną tak gwałtownych napaści na Ojca św., że rząd był już zmuszony nie dopuścić rozpowszechnienia drugiej jej części, chociaż pierwszej zawierającej tysiące najniegodziwszych potwarzy swobodnie kursować pozwolił.

Obecny stan Rzymu malują doskonale słowa jenerała Berthier przesłane w raporcie Napoleonowi I.: „Przybyłem dziś rano do Rzymu; w całym kraju widzę wielkie przerażenie i smutek; co się tyczy wolności, nie widzę jej śladów. Przedstawiono mi pewnego patryotę, który mi oświadczył że na moje żądanie uwolni 2000 galerników. Domyślisz się, jenerale, jak przyjąłem podobną propozycyę.“ Te ostatnie słowa są dowodem że sansculotty rewolucyi francuskiej byli jeszcze lepsi od naszych dzisiejszych rządzców, którzy są gotowi wszystkim rabusiom wolność ofiarować.

Działa które rzęsistemi salwami witały ks. Humberta przybywającego do Rzymu, były ofiarowane przed kilku laty Ojcu św. przez katolików z Bretanii.

Namiestnictwo królewskie doszło już do swego kresu i zastąpione zostało przez tak zwany królewski kommissaryat który jest czwartym czy piątym z kolei urzędem, ustanowionym specyalnie dla Rzymu od 20. września. Biedny jenerał Lamarmora smutne pozostawia po sobie u Rzymian wspomnienie. Nic nie uczynił dobrego i złemu niezapobiegł — oto całe dzieje jego trzechletnich rządów... Następca jego p. Gaddo ma jeszcze na tej drodze wiele do spełnienia; program nie wyczerpnięty całkowicie, Watykan jeszcze pozostał Papieżowi, a Papież dotychczas nie wygnany z Rzymu; sądzimy jednak że p. Gaddo będzie dalej rozwijał system Lamarmory a Włosi dopóty awanturować się zbytnio nie zaczną dopóki nie zbadają usposobień mocarstw po zakończeniu wojny prusko-francuskiej. Gdy się przekonają że Francya i Niemcy nie zważają i zapomnieli o ich teraźniejszym zamachu, kto wie, czy dalej nie pójdą i czy znakomity bohater z Monte-Rotondo po powrocie z Dijon nie zacznie znów figurować pomiędzy nami...

TEATR WOJNY.

Podajemy na właściwem miejscu proklamacyę p. Gambetty, wzywającą naród francuski, aby nie ustawał w zapale i walczył dalej, do ostateczności. Czytając ją, smutnego zaiste doznaje się wrażenia; czyliż p. Gambecie nie żal tej krwi szlachetnej, której się już tyle wylało, że wzywa do nowych ofiar, do dalszego boju, jakby ten w obecnym stanie Francyi mógł ją jeszcze z upadku podźwignąć? Czyliż to jest miłość kraju prawdziwa, która wzywa naród do popełnienia samobójstwa, do walki, której celem być już nie może zwycięztwo? Czyliż Francya walką tak długą i uporną nie zdołała ocalić dostatecznie swojego honoru, i potrzebuje zanurzyć się na nowo w krwi własnej, aby się nie zhańbić? Czyliż upadek po wyczerpaniu wszelkich środków możebnych, po walce, która trwała dopóty, dopóki istniała jedna iskierka nadziei zwycięztwa, jest hańbą? nigdy; — większem niezawodnie bohaterstwem niż szalony bój taki, do jakiego wzywa Gambetta, jest poddanie się korne woli Bożej i zniesienie najcięższej klęski z godnością i męztwem. Walka do ostateczności, sprowadziłaby mogła rzeczywisty i straszny upadek narodu, który dotychczas mimo niepowodzeń i nieszczęść wielkim być nie przestał. — A jednak i u nas znajdują się głosy potwierdzające wezwanie p. Gambetty i żądające również, by Francya ocaliła swój honor walką bez nadziei, by nie mogąc zwyciężyć popełniła samobójstwa zbrodnię. Czytając te wszystkie szumne frazesa o honorze, poświęceniu i ofiarach, przychodzi nam na myśl ów wiersz wieszcza naszego do nas samych w podobnejże wypowiedzianego chwili, który *ad usum* naszych pp. dyktatorów powtarzamy.

Nie pragnij męczeństwa!.. marnej sławy wieńce
Chwytają szaleńce;
W niebezpieczeństw wiry
Skaczą bohatery.
Lecz wyższa moc ducha
Tych ułud nie słucha!
Bo gdy męczeństwa nie pewnią zwycięztwa
Twem dobrem tylko a nie człowieczeństwa! —

Jaki był stan Paryża już w dniu 21 stycznia, maluje z szczerą prostotą list nie przeznaczony do jawności, pisany przez mieszkańca tego miasta do swej żony, który napotykamy w *Nordzie*:

Odwaga i zapał utrzymywały się dotąd cudownie; nie żaliłem się nigdy przed tobą, lecz przyznać trzeba, że żywności ubywa nam nagle. Jutro mają już zacząć wydzielać racye chleba. Ja mam już tylko groch i wielki zapas wina. Liczba śmierci pomiędzy dziećmi jest zastraszającą. Przechodzimy teraz całą nędzę oblężenia; lepiejby poddać się już zaraz; jest to przeważne zdanie tysięcy osób. Rząd nas wprowadzał w błąd równie jak dzienniki pod względem armij przybywających nam na pomoc; dziś znamy całą prawdę. Francya jest zgubiona. Paryż musi upaść. Trochu będzie szukał śmierci na polu bitwy. Straciliśmy 9000 ludzi w zabitych i rannych w wycieczce 19go b. m. Zwożą ich setkami. Kolej żelazna otaczająca wnętrze Paryża, odwozi tych nieszczęśliwych do różnych stacyj. Ambulansy i lekarze mają co robić, a ileż łez w łonie rodzin. Sam szatan nie mógłby już zwiększyć naszych cierpień. Brak żywności, zimno, choroby, strata przyjaciół, oddalenie żon naszych i dzieci bez żadnej od nich wieści, to za wiele naraz. Pociski niosące śmierć padają na nas jak grad.

Przegląd polityczny.

Francya. Proklamacya Gambetty z d. 31. stycznia. Obywatele! Najezdzca wyrządził Francyi straszną zniewagę, jaka jej nigdy nie spotkała. W tej wojnie przeklętej musimy znosić straszną karę za błędy i słabości wielkiego narodu. Paryż niezwyciężony przemocą, upadł w skutek głodu i nie mógł wstrzymać nawału hord niemieckich. Dnia 28go stycznia uległ Paryż. Miasto jest dotąd nietknięte, jestto jakby ostatni hołd, do którego zmusiła barbarzyńców moralna potęga i wielkość jego. Nieprzyjacielowi zostały tylko forty wydane. W każdym razie dał nam Paryż pomimo upadku dowód heroicznych ofiar. Przez długi czas niedostatku i cierpień, dał on Francyi sposobność i chwilę do upamiętania się, do wezwania swych dzieci, do znalezienia broni, do utworzenia wprawdzie młodych ale zdecydowanych i dzielnych armij, którym dziś nic nie brakuje oprócz wytrwałości a której nabyć można tylko przez czas dłuższy. Dzięki Paryżowi! Jeżeli jesteśmy prawdziwymi patryotami, mamy wszystko w naszym ręku, co potrzeba do pomszczenia i oswobodzenia go. Ale nie na tem koniec, tak jakby nieszczęście sprzysięgło się przeciw nam, dotknął nas cios straszniejszy i boleśniejszy od upadku Paryża.

Podpisano zawieszenie broni wbrew naszej woli i bez poprzedniego zawiadomienia nas; zapóźno dowiedzieliśmy się, że zawieszenie broni wydaje w ręce nieprzyjaciela z lekkomyślnością zasługującą na ukaranie, departamenta zajęte przez nasze wojska i że wkłada na nas obowiązek, zachowania się bezczynnie przez 3 tygodnie, w celu zwołania zgromadzenia narodowego, w tak smutnych warunkach.

Żądaliśmy objaśnień z Paryża i zachowaliśmy milczenie, oczekując przyrzeczonego przybycia jednego z członków rządu, w którego ręce chcieliśmy złożyć naszą władzę.

Delegacya rządu chciała złożyć dowody posłuszeństwa, któreby były rękojmią jej sumienności i umiarkowania, któreby wykazały, że delegacya chce wypełnić swą powinność i opuści tylko wtedy swoje stanowisko, skoro zostanie z niego wysuniętą, i któreby nakoniec przekonały wszystkich przyjaciół i ludzi przeciwnego zdania, że demokracya jest nietylko największą ze stronnictw, ale zarazem najsumienniejszą w rządzie.

Pomimo to nikt nie przybywa z Paryża, trzeba przeto tak działać, aby bądź co bądź zniszczyć zdradzieckie kombinacye nieprzyjaciela. Prusy liczą na zawieszenie broni, aby armie nasze osłabić, zdenerwować i rozwiązać.

Prusy mają nadzieję, że zgromadzenie ciał reprezentacyjnych zawrze pokój hańbiący, w skutek ciągłych niepowodzeń i w skutek przestraszającego wrażenia, jakie wywarł upadek Paryża.

Od nas przeto zależy sparaliżować powyższe kombinacye i uczynić, aby narzędzia przygotowane do zgniecenia ducha oporu, podniosły go i ożywiły.

Niechaj trzy tygodnie zawieszenia broni posłużą młodym wojskom naszym do przygotowania się do nowych walk, aby takowe z tem większą podjąć na nowo gorliwością.

Zamiast zgromadzenia reakcyjnego i tchórzliwego, jakiego się spodziewa nieprzyjaciel, wybierzmy zgromadzenie rzeczywiście narodowe i republikańskie, które pragnie pokoju, jeżeli tenże nie narusza honoru, stanowiska i całości ojczyzny, ale które również gotowem będzie do wojny a raczej na wszystko się narazi, zanimby miało być pomocnem w morderstwie Francyi.

Francuzi! Pamiętajmy na przodków naszych, którzy zostawili Francyę całą i niepodzielną; nie bądźmy zdrajcami własnych dziejów, nie pozbędźmy się tradycyjnej ziemi naszej na korzyść barbarzyńców.

Któż zresztą mógłby podpisać taki pokój?

Ani wy legitymiści, którzy tak bohatersko walczycie pod sztandarem republiki, aby bronić dawnego królestwa francuskiego, ani też wy synowie obywateli z r. 1789, których dziełem było połączenie starych prowincyj nierozerwalnym paktem zjednoczenia; ani wy robotnicy miejscy, których światły i wzniosły patryotyzm, którzy walczyliście zawsze w pierwszym rzędzie za silną i zjednoczoną Francyę; ani też wy robotnicy i właściciele wiejscy, którzyście nigdy nie szczędzili krwi w obronie rewolucyi, której zawdzięczacie własność gruntów i godność obywatelską.

Nie! nie znajdzie się ani jeden Francuz, którby podpisał tak hańbiący nas dokument! Wróg będzie rozczarowany; będzie on musiał zrzec się rozćwiertowania Francyi; wszyscy bowiem równą dla ojczyzny pałamy miłością. Nieczuli na nieszczęścia, nabierzemy nowych sił i wypędzimy najezdzcę. Aby ten święty cel osiągnąć, musimy się poświęcić sprawie tej jednej, oddać jej serca nasze, wolę naszą i życie nasze, a co więcej, separatystyczne nasze życzenia.

Musimy gromadzić się koło sztandaru rzeczypospolitej i dać próby naszej zimnej krwi i hartu duszy. Nie miejmy ani namiętności ani słabości; przysięgajmy jako wolni ludzie, że bronić będziemy Francyi i rzeczypospolitej przeciw całemu światu! Do broni! Do broni! Niech żyje Francya! Niech żyje jedna i niepodzielna rzeczpospolita!

podp. *Leon Gambetta.*

Do powyższej proklamacyi przyłączony jest dekret z 31. stycznia, który zwołuje na 8. lutego zgromadzenia wyborcze.

Drugi dekret brzmi: Słuszną jest rzeczą, aby współwinni z rządem, który się rozpoczął zamachem 2 grudnia, a skończył kapitulacyą w Sedanie, i zostawił Francyę ruinie i najazdowi, pozbawieni zostali w tej chwili politycznych praw, tak jak przeklęte na zawsze dynastye, które były winowajczem narzędziem. Jest to konieczną sankcyą odpowiedzialności, jaką na siebie przyjęli ci, którzy świadomie cesarzowi w wykonaniu różnych czynów jego rządu pomocnymi byli, i od 2. grudnia 1851 aż do 4. września 1870 sprawowali władze ministrów, senatorów, radzców stanu lub prefektów.

Od wybieralności do zgromadzenia narodowego podobnież wykluczone zostają indywidya, które od 2. grudnia 1851 do 4 września 1870 w wyborach do Ciała prawodawczego przyjęły kandydatury urzędowe i których nazwiska znajdują się na listach prefektów, polecających wyborcom ich kandydatury, jak niemniej, których urzędowy *Monitor* nazywa kandydatami rządowymi, administracyjnymi, urzędowymi.

Trzeci dekret zawiera rozporządzenie o sposobie wyborów. Wszyscy wyborcy w stolicy kantonu będą głosować za pomocą kartek; prefekt może z powodu lokalnych stosunków, kantony na dwa lub trzy okręgi rozdzielić. W takim razie głosowanie odbędzie się dla każdej z tych sekcyj w gminie, która przez prefekta wyraźnie oznaczoną będzie.

Art. 6. mówi, że głosowanie odbędzie się w jednym tylko dniu.

Art. 15. zawiera rozporządzenie, że od wybieralności wykluczeni są członkowie rodzin, które od roku 1789 we Francyi rządziły.

Art. 16. brzmi: Reprezentantami ludu nie mogą być te indywidua, które w jednej z dziewięciu pierwszych kategoryj art. 79. ustawy z 15. i 18. marca 1849 i w postanowieniach art. 81. tejże ustawy są objęte.

Wszystkie powyższe dekrety są przez wszystkich członków delegacyi rządowej podpisane.

— Tajemne dokumenta cesarstwa. List jenerała Espinasse *) do cesarza proszący o dymisyę z posady ministra spraw wewnętrznych.

Najjaśniejszy Panie!

W skutek otwartej rozmowy, jaką W. C. M. wczoraj zaszczycić mię raczyłeś, ośmielam się przedstawić moje uwagi o sytuacyi obecnej. Pozwolić raczysz W. C. Mość, że uczynię to z całą szczerością człowieka, któremu nie chodziło nigdy o zaszczyt zostania ministrem, który w tej chwili gotów tę posadę bez żalu opuścić, lecz nie chciałby wszakże ustępując z niej, wynieść uczucie smutku z powodu błędu popełnionego przez rząd W. C. Mości i zaprzeczenia ze strony W. C. M. wszystkiemu, co tylko tłumaczy i usprawiedliwia Twoje Najjaśniejszy Panie, wstąpienie na tron.

Mojem zdaniem stan rzeczy 1851 r. ma daleko więcej analogii z sytuacyą w roku 1858 jakto ogólnie przypuszczają; niebezpieczeństwo grożące społeczności jest takie same i z tegoż pochodzi źródła; toż nie waham się powiedzieć, że długie trwanie niebezpieczeństwa tego jest właśnie racyą bytu Cesarstwa wznowionego dłonią W. C. Mości.

Gdyby od 1848 do 1851 wszystkim instytucyom społecznym nie groziło tak wielkie niebezpieczeństwo, na jakie one nigdy jeszcze narażone nie były, byłbyś narażony Najjaśniejszy Panie, jak pospolity pyszałek, który wyzyskał na korzyść swoją chwilowe zaburzenia. Jeżeli kraj uznał w Tobie i Ciebie ogłosił jako zbawcę swego, to dlatego właśnie, że niebezpieczeństwo było wielkie, z rodzaju tych, które w ciągu lat sześciu usunąć się całkowicie nie dają. Francya wie o tem i pragnie tegoż samego, czego żądała w r. 1851.

Przypuszczając, że Francya powołując Ciebie do tronu, chciała wznowić dynastyczną tradycyę, od trzydziestu trzech lat przerwaną, byłoby to przyznawać jej zaszczytne polityczne uczucia, których ona, niestety, nie posiadała. Imię Napoleona miało zapewne olbrzymią popularność w narodzie; lecz dlatego że było symbolem chwały wojennej, a nadewszystko symbolem porządku. Porządku pragnął naród gdy powoływał Ciebie; trwoga to przed republikańską anarchią, spowodowała po raz drugi wstąpienie na tron napoleońskiej dynastyi.

I stałość w postępowaniu Twojem, Najjaśniejszy Panie, zadośćczyniła nadziejom narodu; porządek przywrócony został i Francya odżyła; niesłychana pomyślność, cudowny postęp we wszelkich sprawach były przed światem świetnem usprawiedliwieniem zamachu stanu; powiedzieć można, że przez lat trzy Francya żyła przekonaniem, iż porządek publiczny był zapewniony odtąd heroiczną wolą W. C. Mości.

Czy skutkiem winy ludzi, czy z powodu złego rzeczy obrotu, nastąpiło potem zwolnienie karności. Niedostrzeżone z razu z powodu zajęcia się wojną, objawiło się całkowicie po zawarciu pokoju. Nieprzyjazne stronnictwa poznały to dobrze, i ich tajemne knowania mogły nam dać poznać że już one nie czują na sobie tej silnej dłoni, która ich wstrzymywała z początku. Obalone sztandary podniosły się znowu, opozycye, zmuszone do milczenia znów się odezwały; dziennikarstwo stało się otwartą areną dla namiętności i nadziei ożywionej w skutek pozornego wahania się rządu.

Stanowisko zajęte na jeneralnych elekcyach przez demagogiczne stronnictwo, było pierwszą oznaką naprężonej sytuacyi; zamach 14. stycznia nie był wcale izolowaną, osobistą zbrodnią, jak to mniemali niektórzy, bo nią być nigdy nie może zbrodnia znana i oczekiwana naprzód, potwierdzona przez stronnicto całe przygotowane na to, by wyzyskać wszystkie jej skutki w razie, gdyby się powiodła.

Na widok tego dzikiego zamachu i zbrodniczych nadziei doń przywiązanych, ludność przeczuła nowe niebezpieczeństwo jakie jej groziło i ogólny okrzyk wzniósł się do Ciebie, Najjaśniejszy Panie, okrzyk, który wytłomaczyć można następnemi słowami: „Zapewnij nam raz jeszcze porządek, którego przedstawicielem jesteś z naszego wyboru; ponieważ niebezpieczeństwo takież same jak wprzódy nam grozi, bądź tem i teraz dla nas czem byłeś wprzódy, i odwróć je od głów naszych!“

W. C. Mość pojąłeś to wołanie Francyi i odpowiedziałeś na nie przez wydanie prawa regencyi, przez ustanowienie rady prywatnej i wielkiego wojennego dowództwa, przez ogłoszenie prawa publicznego bezpieczeństwa i w końcu, śmiem to powiedzieć, przez powołanie mnie na posadę ministra spraw wewnętrznych. Wasza Ces. Mość pojmowałeś charakter sytuacyi ówczesnej, tak samo właśnie jak go tu przedstawiłem, i w liście, którym W. Ces. Mość zaszczycić mię raczyłeś, odzywasz się temi słowy: „Potrzeba nam koniecznie zniszczyć chorobę nurtującą społeczeństwo. Trzeba się nam pozbyć niektórych prefektów, pomimo ich protektorów. Liczę w tem na pańską gorliwość: nie staraj się pan wcale niewczesnem umiarkowaniem zaspokoić tych, którzy z trwogą przyjęli wiadomość o pańskiem wstąpieniu do gabinetu. Trzeba by się pana obawiano; bez tego bowiem nominacya pańska nie miałaby racyi bytu.“

Czyż się zmienił stan rzeczy od 15go lutego? czy też może jest nadużycie w środkach represyi których przedsięwzięcie spowodowało moje powołanie do gabinetu?

Utrzymywać, że stan rzeczy zmienił się całkowicie w przeciągu czterech miesięcy, byłoby dzieciństwem, które bez wahania usuwam zpod poważnej dyskusyi. Zdanie podobne byłoby nadzwyczaj zuchwałem w chwili, gdy widoczna reakcya i skłonność ku orleanizmowi objawia się w Paryżu, gdy dość silny ruch legitymistyczny widocznym jest w kilku miejscach na prowincyi, gdy w końcu mamy

*) Jenerał Espinasse powołany do gabinetu 8. lut. 1858 r. ustąpił z posady ministra po zamachu Orsiniego.

w rękach dowody knowań demagogicznych. Ale powtarzam raz jeszcze, nie chcę rozwodzić się nad rzeczą, która nie podpada najmniejszej wątpliwości i przechodzę do drugiej przezemnie postawionej kwestyi: czyli jest nadużycie w środkach represyi wyszłych z urzędowania mego w ministerium? (D. c. n.)

— Niesłychany chaos panuje dziś w nieszczęśliwej Francyi, a do ogólnego rozstroju przyczyniają się nieporozumienia między rządem narodowym w Paryżu a Gambettą, który to ostatni w myśl swej przysięgi złożonej narodowi chciałby prowadzić walkę aż do ostateczności. Najlepszym tego dowodem manifest Gambetty wydany do narodu francuskiego, a który nasz dziennik dzisiaj w dosłownem podaje brzmieniu.

Dzienniki w Bordeaux wychodzące donoszą o gwałtownych scenach jakie miały miejsce między Gambettą a Cremieux z jednej, a wysłannikami rządu paryskiego t. j. Simonem i Fourischonem z drugiej strony. Gambetta zagroził utworzeniem nowego rządu wespół z Ledru-Rolninem Ludwikiem Blankiem i Wiktorem Hugo; Juliusz Simon zażądał od rządu paryskiego przesłania jeszcze jednego delegata do Bordeaux.

Dwanaście dzienników ogłosiło w Bordeaux protestacyę przeciwko dekretowi wyborczemu Gambetty: (Dekret ten wykluczył rodziny upadłych dynastyi i ministrów, prefektów i oficyalnych kandydatów napoleońskich od obieralności do zgromadzenia narodowego). Dzienniki te mówią że poczytują sobie za powinność ogłosić protestacyę i wysłały trzech delegatów do J. Simona z zapytaniem, czy istnieje dekret o wyborach wydany przez rząd paryski i w *Journal Offic.* ogłoszony, Simon odpowiedział, że istnieje dekret z d. 28 stycznia uchwalony jednogłośnie przez członków rządu paryskiego. Wybory rozpisane zostały w Paryżu na 5. lutego, po departamentach na 8. t. m. a zgromadzenie narodowe zbierze się 12. b. m. *Journ. Off.* który ogłosił ten dekret, rozesłany został po wszystkich departamentach.

Z nakazu rządu paryskiego otrzymał Simon d. 31. stycznia przepustkę i wyjechał tego samego dnia o 8mej rano. Zaraz po swojem do Bordeaux przybyciu powołał członków delegacyi, by im przedstawić cały stan rzeczy. Narada trwała długo. Dnia 2. b. m. o 4tej pop. znowu zebrała się rada ministrów. W końcu oznajmił Simon delegatom dzienników, iż obstaje przy wykonaniu dekretu paryskiego. W obec tych oświadczeń, które Simon pozwolił ogłosić, reprezentanci protestujących dzienników oznajmili iż oczekują tylko wykonania dekretu paryskiego.

Wszechwładny Bismark niezmiernie zagniewanym jest na Gambettę, iż tenże ośmiela się iść wbrew jego życzeniom. W ostatniej nocie do J. Favra zrobił uważnym iż gwałtowny i ubliżający ton proklamacyi Gambetty paraliżuje obopólne interesa zawieszenia broni. Z powodu że jenerałowie Faidherbe i Dagent wahali się zastosować do rozporządzeń rządu narodowego zagroził im Favre dymisyą. — Do J. Simona w Bordeaux telegrafował J. Favre przedsięwziąść natychmiast co należy przeciw Gambecie upierającemu się rozkazom rządu paryskiego, który zresztą wydał już proklamacyę wyjaśniającą motywa jakie go zniewoliły do kapitulacyi.

W Paryżu ma panować spokój; usunięto już wszystkie barykady. Nędza wszędzie najokropniejsza; z powodu braku wyżywienia poumierały prawie wszystkie małe dzieci.

W Bordeaux miało miejsce ogromne zgromadzenie Alzatczyków i Lotaryńczyków Jednogłośnie uchwalono: Nikt, kto bądź on jest, nie ma prawa dyskutować nad odłączeniem Alzacyi i Lotaryngii od Francyi.

Rząd w Bordeaux ogłosił depeszę hr. Bismarka do Gambetty z dnia 3. lutego w której hr. Bismark w imieniu wyborczej swobody zawarowanej umową o zawieszenie broni, protestuje przeciwko dekretowi wyborczemu rządu w Bordeaux. Gambetta podniósł właśnie ten protest pruski jako usprawiedliwienie swego dekretu tak się odzywając: Hr. Bismark liczył na zgromadzenie narodowe, w którego skład mogliby wchodzić wszelkiego rodzaju współwinni i służalce upadłych dynastyi a sprzymierzeńcy hr. Bismarka Dekret wyborczy z d. 31. stycznia udaremnia bezwstydną arogancyę pruską, interweniowania w ukonstytuowaniu zgromadzenia narodowego, a protest hr. Bismarka jest świetnem usprawiedliwieniem dekretu rządu narodowego w Bordeaux.

Niemcy. Na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 3go lutego, doniósł prezydent o odbytej podróży do Wersalu i o wręczeniu adresu cesarzowi na dniu 27. stycznia. Cesarz odpowiedział deputacyi w sposób następujący: „Za adres doręczony mi właśnie proszę wyrazić Izbie poselskiej moje najserdeczniejsze podziękowanie. Dożyliśmy potężnych i ogromnych wypadków, które mnie skłoniły do przyjęcia godności cesarza na wezwanie książąt i wolnych miast niemieckich. W przekonaniu, że powinienem był usłuchać głosu, który mnie powołał, błagam Boga, by mnie i następcom moim pozwolił to państwo zrobić silnem i kwitnącem, a przecież państwem pokoju. Chociaż na razie utrzymuje się zdanie, że walka, do której naród niemiecki przez sąsiada swego zmuszonym został, wkrótce się ukończy, muszę jednak nadmienić, że jak nateraz, jest to tylko nadzieją i że być może, że nas jeszcze większe oczekują ofiary, jeżeliby wojna dalej trwać miała. Działania armii i ofiarności całego narodu wyższe są nad wszelkie pochwały; na samą myśl o tem głębokie przejmuje mnie wzruszenie. Bądźcie panowie w tej mierze tłumaczami moimi w Izbie poselskiej.“ Izba wznosi na cześć monarchy trzykrotny wykrzyk „Niech żyje.“

Ministerstwo spraw zagranicznych państwa niemieckiego, przesłało kilku państwom poufny okólnik, dotyczący przedugodnych punktów pokoju, a mianowicie Włochom, Austryi i Rosyi; czy i Anglii także — niewiadomo Mówią, że warunki pokoju nie będą tak surowe, jak o tem niektóre donoszą dzienniki Tak np. niema mowy o odstąpieniu okrętów.

Anglia. Konferencyę czarnomorską odroczono do 7. lutego.

Dziennik *Times* ubolewa, iż Francyę w tak gwałtowny sposób dziś przyciśniono, polityka bowiem Anglii i Francyi w ogólności była zgodną. Życzymy sobie — pisze on — stanowczo pokoju i spodziewamy się po mądrości mocarza niemieckiego, iż uwzględni wpływ opinii europejskiej i pośrednictwo mocarstw neutralnych.

Ten sam dziennik pisze, iż Favre wymówił się od udziału w konferencyi i zamianował swego substytuta.

Włochy. Kardynała Antonellego, okólnik do nuncyuszów apostolskich, odnoszący się do pobytu króla włoskiego w Rzymie opiewa:

JWPanie!

W nocy z 30. na 31. grudnia z. r. król Wiktor Emanuel przybył do Rzymu, jakoby znienacka, z czterema swoimi ministrami. Tak nagła podróż, według tego co nam donoszą z Florencyi, została uchwalona i postanowiona na radzie ministrów z rana tegoż dnia 30. Dla pozornego usprawiedliwienia tego kroku i dla zmniejszenia jego doniosłości w oczach dyplomacyi, przedstawiono pragnienie króla oglądania własnemi oczyma klęsk, jakiemi wezbranie nadzwyczajne Tybru dotknęło ludzkość rzymską, i przyniesienia jej skutecznej pomocy, dodając swą obecnością odwagi nieszczęśliwym dotkniętym powodzią. Ale nie będzie od rzeczy zwrócić na to uwagę, że z rana tegoż dnia (30. grudnia) senat królestwa roztrząsał był i zgodził się na projekt prawa o przyjęciu plebiscytu. Co jeszcze godniejsze jest uwagi, to, że prawo na kilka godzin przedtem przez senatorów uchwalone, zostało potwierdzone i podpisane przez ministrów podczas ich kilkogodzinnej bytności w tej stolicy. Tegoż wieczora ogłoszono je w *Dzienniku urzędowym rzymskim*.

Z tego zestawienia czynności rodzi się naturalnie myśl, że chciano czynem znienacka dokonanym, zamknąć wszelką drogę do przeciwnych uwag, jakieby mogło przedstawić to lub owo państwo, a zarazem uświęcić pod formą uroczystszą, przywłaszczenia ze szkodą Ojca świętego i katolików dokonane, dając królowi do podpisania wyrok potwierdzający takowe, na gruncie przywłaszczonym.

Co do mnie, miło mi sądzić, że to przypuszczenie jest bezzasadnem; gdyż nie mogę uwierzyć, aby ministerstwo mogło posunąć natręctwo aż do skłonienia króla do podróży nagłej i niewygodnej, ze względu na stan dróg, jedynie dla wyrządzenia boleśniejszej zniewagi godności Papieża i jego władzy monarszej.

O piątej po południu tegoż dnia 31. grudnia Wiktor Emanuel odjechał napowrót do Florencyi; pobyt więc jego w Rzymie nie trwał dłużej nad 13 godzin.

Zresztą, skutkiem bądź niepogody, bądź klęsk jakich ludność doznała, bądź powszechnego niezadowolenia, przyjęto go daleko zimniej i ubożej, niżby się spodziewać można było. Wyjąwszy księcia Doria i niejakiego Placisi, adwokata, municypalność nawet, chociaż wezwana i uprzedzona zawczasu, nie udała się na dworzec na jego przyjęcie. Lud, ze swym zdrowym naturalnym rozsądkiem, przyrównywa powszechne i dobrowolne manifestacye niegdyś Ojcu świętemu czynione, do tych, jakiemi chciano uczcić przyjazd króla Wiktora Emanuela. Uważa przytem, że wszelkich środków użyto dla uczynienia go świetnym liczbą i oklaskami, ze względu, jak mówiono, że on się ukazywał po raz pierwszy wśród nowych swoich poddanych.

Uważam za rzecz zbyteczną zatrzymywać się nad tym wypadkiem, ponieważ przedstawiciel rządu... nie omieszka zapewne zawiadomić p. ministra spraw zewnętrznych o tem co zaszło przy tej okoliczności, i o wrażeniach, jakie sprawiło to zdarzenie.

Rzym 2. stycznia 1871.

J. kard *Antonelli.*

Kronika.

— **Lwów. 6. Lutego.** Nasz Lwowek nie może tej zimy oskarżać się na kepski karnawał. Nie mówiąc już o domach prywatnych, gdzie bawią się do upadłego, bale publiczne sypią się jakby z rogu obfitości. Nie rzadko o dzień, w którym tańczą po wszystkich salach przeznaczonych na bale publiczne. W sobotę akademicy bawili się do rana w sali domu Narodnego, na strzelnicy zaś towarzystwo drukarskie. Obydwa bale nie wypadły nader świetnie pod względem ilości przybyłych gości, lecz zato bawiono się ochoczo i z tą swobodą, która nadaje każdej zabawie najwięcej uroku W niedzielę mieliśmy bal oficerski w sali sejmowej w poniedziałek będzie miał miejsce bal rusinów, we środę zaś techników któremu to ostatniemu rokują jak najlepsze powodzenie. We wtorek przypada reduta w sali teatralnej. Jak z powyższego zrejestrowania łatwo się można przekonać, nie próżnujemy wcale we Lwowie, ale staramy się wszelkiem możliwemi sposoby, mimo ogólnej materyalnej mizery, zapomnieć o dolegliwościach tego padołu i uprzyjemniać sobie o ile da się tę nędzną pielgrzymkę. Nie wiemy czy istnieje na tym Bożym świecie jakie drugie miasto, któreby większym pod każdym względem zalecało się nieporządkiem jak nasza stutysięczna stolica. W każdem innem miasteczku istnieje np. zwyczaj, iż pp. gospodarze każą chodniki prowadzące po przed ich realnościami posypywać popiołem U nas ani śni się nikomu o podobnych zamorskich wymysłach, a skutkiem tego tyle mamy wypadków upadnięcia połączonego w wielu razach z najsmutniejszemi następstwy. Wprawdzie wydano tam kiedyś w tej mierze jakieś rozporządzenie, lecz rozporządzenie pozostało tylko na papierze, bo nie było komu, lub nie chciało się dotyczącym władzom dopilnować, aby stało się zadość przepisom A rozporządzenie względem oświetlania wieczorną porą kamienic, czyli to nie jest najlepszym dowodem, iż nasza władza miejska jest najniedołężniejszym organem w świecie. Ktoby uwierzył, że we Lwowie zaledwie piąta część kamienic bywa wieczorami oświetloną? I dziwić się tutaj, że codziennie słyszymy o kradzieżach domowych, kiedy władze same swem postępowaniem zachęcają niejako tych panów przemysłowców do uprawiania bezkarnie niwy złodziejskiej.

W nielepszym stanie jest bezpieczeństwo publiczne. Nie dziwnem u nas być zaatakowanym przez rzezimieszków i ogołoconym z tego wszystkiego, co jaką taką reprezentuje wartość W mieście można się jeszcze gdzie niegdzie spotkać z policyantem, nigdy jednakże na przedmieściach, gdzie organa bezpieczeństwa publicznego właśnie są najpotrzebniejszemi

Może z nastaniem nowej rady miejskiej, nowego burmistrza, nastąpią zarazem więcej błogie dla Lwowa czasy!

Dowiadujemy się, iż policya tutejsza aresztowała dotąd 5 indywiduów mocno poszlakowanych o skradzenie ogniotrwałej kasy p Menkesa, którą to kasę znaleziono przedwczoraj rozbitą i wypróżnioną w zaroślach za miastem.

W tych dniach odbędzie się w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za poległych w boju z Prusakami naszych Rodaków.

— **W dzień matki Boskiej Gromnicznej** zebrno w kościele OO Jezuitow dla Ojca św. w banknotach, srebrze i złocie, razem 265 złr. w. a.

— **Dwie nowe publikacye** zjawią się niebawem w Warszawie: „Gazeta anonsowa,“ którą odbijać mają na początek, w 10 000 egzemplarzach, i zeszytami wychodzić mające dziełko humorystyczne pod tytułem „Kolce“.

— **Dowiadujemy się**, że plan na pomnik grobowy dla zmarłego niedawno, tak przedwcześnie, uczonego historyka profesora Juljaoa Bartoszewicza, już zrobiony został przez zdolnego rzeźbiarza warszawskiego, Pruszyńskiego. Na pokrycie kosztów tego pomnika (rsr. 400) wystarczą podobno zebrane już dotąd drogą składek prywatnych, pieniądze.

— **Odczyty w Warszawie.** Szereg odczytów na korzyść dobroczynności rozpoczął M. Kamiński o sposobach nauczenia się czytać w 24 lekcyach. W tym odczycie przedstawił metodę doraźnego czytania, uzupełnioną poprawkami, wziętemi z metody ks. Bujakowskiego. Prelegent zalecał, jako najlepszy elementarz polski, abecadlnik ks. Bujakowskiego Ten sam elementarz, podług zdania na zgromadzeniu wydziału lwowskiego Tow. pedagogicznego 1. listopada zeszłego roku, wypowiedzianego przez sprawozdawcę o darach fröblowskich, służy za podstawę metody Michała Józefa Konstantynowicza, która doznaje takiego powodzenia w naszej prowincyi.

— **Teatr Warszawski.** Teatr Warszawski wielki w r. 1870 dał widowisk 232, na ktorych było osób 145.914; tymczasowy teatr letni dał 77 przedstawień, na których zgromadziło się 46,327 widzów. W teatrze Rozmaitości dano 194 widowisk, na których było 89,328 widzów.

— **Poseł Stanisław Chłapowski** przesłał do redakcyi *Pester Lloyd*' następujące oświadczenie: *Pester Lloyd* doniósł niedawno, że p. Koźmian pojąwszy za żonę córkę jenerała Chłapowskiego, tak ją maltretował ciężkiemi i ostremi praktykami religijnemi, iż ta z rozpaczy rzuciła się do rzeki na dnie której znalazła koniec samobójczy; w skutek tego bracia zmarłej mieli robić p. Koźmianowi srogie zarzuty, a ten trawiony wyrzutami sumienia oblekł suknię duchowną. W skutek tego winienem oświadczyć w imieniu mego 80-letniego ojca, moich braci i całej rodziny, iż w tem całem opowiadaniu nie ma ani słowa prawdy i że takowe jest tylko prostym wymysłem.“

— Czytamy w *Giornale di Milano*: W tych dniach w Sycylii, niedaleko miasta Girgenti, mieszkańcy wioski jednej spali spokojnie; jakież było ich zdziwienie rano, gdy ujrzeli iż jeden z okolicznych pagórków zamieniony został w wulkan! Wierzchołek w czasie nocy zionął płomieniem. — Rząd wysłał już na miejsce uczonych geologów dla zbadania zjawiska.

— **Przyrząd przeciw złodziejom.** Z Florencyi d. 2 z m. donoszą o osobliwości bardzo przydatnej w teraźniejszym czasie, która we Włoszech wielkiego rozgłosu nabrała; jest to świeżo wynaleziony przyrząd przeciw złodziejom. Wynalazcą tego przyrządu jest pan Gaetano Mora, rodem z Medyolanu, który po wielu latach pracy wydoskonalił swój pomysł tak dalece, że otrzymał już na niego przywilej ministerstwa włoskiego i dyplom królewskiego instytutu w Wenecyi. Przyrząd to bardzo prosty, tak co do kształtu jak w zastosowaniu. Z łatwością daje się przytwierdzić do drzwi, okien, nawet zamków przy większych kasach, jednem słowem tam, gdzie złodziej najniebezpieczniejszy. Za lada dotknięciem tego przyrządu, rozlegają się dzwonki w łączności z mechanizmem będące, które na wielką nawet odległość mogą być przeprowadzone; nadto zapala się silne czerwone światło, które jasno oświecając miejsce zagrożone, nie ma jednak palnych substancyj i pod strzechą nawet może być umieszczone. Huk przy tem wszystkiem powstaje tak wielki, że najmocniej śpiących obudzić jest w stanie i najśmielszego złodzieja odstraszyć Dodać jeszcze należy, że wszystko to odbywa się bez działania iskry elektrycznej, a mechanizm tak jest prosty, że dla każdego staje się dostępnym W Wenecyi autor tego wynalazku zaprowadził na wielką skalę fabrykę swych przyrządów i tam w każdym czasie nabyć je można i sprowadzić dla przekonania się o skuteczności rzeczonego przyrządu. (*Tyg. Ilustr.*)

— **Teatr, piękne sztuki i literatura.** Po raz trzydziesty trzeci przedstawiono w piątek na scenie polskiej ulubioną *Halkę*, której muzyka im więcej w nią się wsłuchujemy, tem więcej zachwyca nas i porywa ze sobą, nie dziw przeto że jak zawsze tak i tą razą publiczność zapełniła teatr i przyklaskiwała z całym zapałem ślicznym melodjom narodowego kompozytora.

Rolę tytułową odśpiewała panna Kwiecińska z należytem przejęciem się, zrozumieniem i tą prawdą, która jest najgłębszym warunkiem sztuki; szczególniej w akcie 4 w scenie obłąkania dowiodła artystka iż obok śpiewaczki jest zarazem doskonałą aktorką. W śpiewie panny K. dostrzegliśmy znaczny postęp niemniej w scenizowaniu i koloraturze głosu znać iż ciągle się kształci i pracuje nad swem wydoskonaleniem.

P. Koncewicz spiewał jak zwykle partyę Janusza z wielkim uczuciem i wykończeniem. Głos jego znacznej bardzo objętości dominował w duecie i tercetach.

Mówiąc dziś o Halce, mamy przedewszystkiem na myśli p Zakrzewskiego, który tego wieczora wystąpił po raz pierwszy w roli Jontka Nie chcemy tu mówić o grze jego, gdyż młodziutki dyletant nie posiada jeszcze najpierwszych warunków na scenie, ale chcemy nieco powiedzieć o jego głosie. Głos to tenor liryczny, bardzo miły, ale słaby i wcale niewyrobiony. Brak szkoły w każdej uderza nucie; głos jego dziś więcej jest materjałem z którego przy pracy, ciągłem kształceniem się będzie można bardzo wiele zrobić. P. Z, posiada osobliwie w wysokiej pozycyi głos czysty i dzwięczny i we wszystkich tych miejscach w których dawniejszy Jontek p Wojnowski kiksował, on z łatwością się prześlizgał. Cudownej melodyi aryę w 4 akcie „Szumią jodły...“ (a mol) nie oddał ku ogólnemu zadowoleniu, bo w śpiewie jego nie było czucia, przejęcia się, a w miejscu „Oj Halusiu, oj jedyna zupełnie dystonował“. Uwagi nasze niech niezrażają młodego śpiewaka, ale niech mu będą bodźcem do dalszej pracy i do wytrwania w powziętym zawodzie

P. Baranowski jako Stolnik, a panna Rudkiewiczówna jako Zofia, choć nie śpiewacy dobrze się wywiązali. Jedynie rola Dziemby była ogromnie łatwą. Z początku śpiewał kilka taktów p. Salamon, potem p. Koncewicz przyłączył ją do swojej w akcie 4-tym. P. Bąkowski nie podołał zupełnie partyi: Właśnie teraz nadszedł czas“, bo takowa pisaną jest na bas.

Orkiestrą dyrygował p. Hoesly, chóry były bardzo słabiuchne, a w akcie 2 w śpiewie za kulisami zupełnie się złamały. Modlitwa „Ojcze z niebios“ nie była wykonaną z tą precyzyą z jaką dawniej ją egzekwowano, a przyczyną tego słabe chóry, a to tak męzkie, jak i kobiece. Halka w ogóle wymaga sił lepszych i liczniejszych niż je nasz teatr obecnie posiada.

Tańce polonez i mazur poszły bez życia, jakby za pańszczyznę..

Wczoraj t. j. w niedzielę odegrano okropny dramat w 8 obrazach p. t. „Galernik czyli Chłopcy czerwienni“. Życzylibyśmy dyrekcyi aby podobne spektakle oddała już raz na pastwę zapomnienia i nie raczyła niedzielną publiczność straszydłami z których nie ma ani dla sztuki, ani dla publiczności najmniejszego pożytku.

Gra artystów była w ogóle dobrą, choć przedewszystkiem podnieść nam należy grę p. Miłaszewskiej w roli starej matki

W środę na benefis p. Królikowskiego nowa komedya Sardou, p. n „Nowe godło“. Sztuka i nazwisko artysty powinno być bodźcem do licznego zgromadzenia się.

— **Balon paryski.** Dziennik *Arnhemmer* zamieszcza następującą korespondencyę z Harderwyk, podającą szczegóły o podróży balonu, który spuścił się w tamtejszych okolicach, otrzymane wprost od osób, które podróż w nim odbyły. Opuściwszy Paryż o godzinie 7ej z rana, wspomniany balon już o godzinie 10½ znajdował się po nad Harderwyk, Lecz podróżującym zdawało się, że balon doleciał już po nad morze, dla tego spuścili się oni niemal prostopadle, z wysokości 4.000 metrów. Uderzenie o ziemię, chociaż i osłabione nieco za pomocą przecięcia lin, było jednakże jeszcze tak silnem, iż podróżujący mieli nogi zranione. Spadłszy na samym brzegu morza, dostrzeżeni zostali niezwłocznie przez wieśniaków, którzy zaprowadzili ich do miasta, gdzie zastali już liczne tłumy, które zebrały się przed ratuszem. Podróżni, którzy byli wszyscy oficerami, przyjęci zostali przez burmistrza i radców miejskich w towarzystwie znakomitszych mieszkańców miasta. Mieli oni sobie powierzoną misyę do delegacyi rządu w Bordeauux. Jeden z nich p. Vabrant, synowiec jenerała Chanzy, miał przy sobie dwie skrzynki, napełnione listami, gazetami i książkami. Proszono oficerów o wiadomości o położeniu w Paryżu; lecz p. Vabrant zdawał się być znękanym. Stracił on bowiem cały swój majątek a mianowicie posiadłość w pobliżu Paryża, która przez Prusaków została spaloną. W skutku tego, schronił on się do Paryża, a nie mając najmniejszych środków utrzymania, zaciągnął się jako oficer do gwardyi ruchomej, oświadczając, iż życie nie ma już żadnej wartości dla niego. P. Felbert, aeronauta, znajduje się w tymże oddziale w stopniu oficera; jest on żonaty, lecz już od trzech miesięcy nie ma najmniejszych wiadomości o żonie i dzieciach. Podług oświadczenia jego,

położenie w Paryżu dotychczas ma być wybornem, tak iż nie myślą tam wcale o kapitulacyi. Stolica zaopatrzoną jest jeszcze obficie w żywność i ma do 60,000 koni w zapasie. Mogę upewnić was, iż konina jest bardzo smaczną, jak się osobiście o tem przekonałem. Pomimo to, panowie ci dają zawsze pierwszeństwo wołowinie, czego dali dowody przy obiedzie w hotelu p. Nys. Opowiadali oni, że już od przeszło 4-ch tygodni nie wiedzieli wcale mięsa wołowego, lecz iż zapasy chleba i wina w Paryżu są jeszcze bardzo znaczne, a dopóki tych dwóch artykułów nie zabraknie, francuzi nigdy nie pomyślą o kapitulacyi Bombardowanie bardzo nieznaczne zrządziło dotychczas szkody w Paryżu. Znajdzie się wprawpzie tu i owdzie dom zburzony, lecz największa część bomb i granatów pada na asfalt ulic, nie pękając wcale.

Sprawy krajowe.

S, rawozdanie z ogólnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego.

2gie posiedzenie odbyło się d. 4. lutego 1871 o godz. 10½ przed południem.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi rewizyjnej. P. referent Marassé zabiera głos w imieniu komisyi rachunkowej i odczytuje sprawozdanie tejże, zgodne we wszystkich pozycyach z umieszczonem wczoraj sprawozdaniem Dyrekcyi, i stawia ze strony komisyi wnioski: dotyczące 1) udzielenia Dyrekcyi absolutoryum za czynności administracyjne od 1. stycznia do 31. grudnia 1870 r. 2) względem sporządzenia kosztorysu do odpowiedniego przebudowania gmachu Towarzystwa, wzniesienia trzeciego piętra i nowego dachu; 3) przedstawienia przyszłemu ogólnemu Zgromadzeniu wniosku, aby na ręce delegacyi wnieść do rządu podanie o uwolnienie gmachu Towarzystwa od podatku zwanego ekwiwalentem; 4) nadzwyczajnej zapomogi dla sług i urzędników Towarzystwa; i 5) co do dodatku na zarząd, uchylonego do końca czerwca b. r.

Zgromadzenie przyjmuje formę dyskusyi wnioskami. P. Bohdan wnosi aby dyskusyę i głosowanie nad pierwszym wnioskiem na koniec pozostawić. Hr. Borkowski wnosi aby na przyszły raz sprawozdanie komisyi. drukowane rozdane było członkom; zarazem wnosi aby Dyrekcyi udzielone było absolutorium z polecieniem i wskazówką, aby na przyszłość ostrożniejszą była w traktowaniu stosunków Towarzystwa z domami bankierskiemi i wykazuje nieostrożność postępowania Dyrekcyi w sprawie z Kirchmajerem. Wniosek Bohdana upada. Zbyszewski wyrzuca Dyrekcyi rozliczne uchybienia w postępowaniu jej z Kirchmajerem przez cały ciąg jej stosunków z tym domem i wnosi aby dać Dyrekcyi absolutorium z wyjątkiem pozycyi co do Kirchmajera, który zostawić należy aż do ukończenia procesu kredalnego z tym domem.

Korzeliński popiera poprawkę hr. Borkowskiego. Hr. Russocki usprawiedliwia postępowanie Dyrekcyi w sprawie Kirchmajera i wykazuje że korzyść, jaką Kirchmajer ze stosunków Towarzystwa miał odnieść, była bardzo nieznaczną. Bohdan popiera wniosek hr. Borkowskiego. Hr. Borkowski broni swego wniosku w ogólności kładąc nacisk na to, że Dyrekcya zgrzeszyła rzeczywiście zbytkiem zaufania w sprawie z Kirchmajerem. Zbyszewski podnosi tę okoliczność, stawiając alternatywę: albo Dyrekcya jest winną i jako taka powinna zwrócić szkodę Towarzystwu, albo nie jest winną. Referent Marassé ma głos ostatni i przyłącza się poczęści do wniosku hr. Borkowskiego, w ten sposób jednak, aby udzielić Dyrekcyi absolutorium nie podnosząc za niem okoliczności stosunków z Kirchmajerem i dając tylko prywatną niejako przestrogę ostrożniejszego na przyszłość postępywania.

Przychodzi do głosowania nad pojedynczymi wnioskami. Wniosek Zbyszewskiego upada. Wniosek hr. Borkowskiego zostaje przyjętym.

2gi wniosek komisyi. Referent Tchórznicki wykazuje że czynsze z gmachu Towarzystwa w bieżącym roku o drugie tyle prawie niż dotychczas podniesione zostały. W przedmiocie tym zabierają głos hr. Borkowski, Wężyk, Tchórznicki. Hr. Borkowski sprzeciwia się wnioskowi komisyi. Wniosek komisyi przyjęty.

3ci wniosek komisyi zostaje przyjęty bez dyskusyi jednogłośnie.

4ty wniosek komisyi. W przedmiocie tym zabierali głos: hr. Russocki, który postawił w imieniu Dyrekcyi wniosek aby dotyczącą sumę 1000 złr. na 1500 złr. podwyższyć, Łodyński popiera ten wniosek. Wniosek komisyi zostaje przyjętym.

Co do 5. wniosku dotyczącego dodatku na zarząd, uchylonego do końca czerwca b. r. postanowiono, aby dodatek ten (¼%) i nadal aż do przeciwnej uchwały nie był popierany.

W końcu przyszła na stół sprawa poruszona wnioskiem p. Zbyszewskiego, względem dodatkowej remuneracyi dla dwóch członków rady nadzorczej. Komisya rewizyjna, której ów wniosek dano pod rozwagę zaproponowała od siebie odrzucenie projektowanej remuneracyi za rok ubiegły, ale wniosła aby od roku bieżącego aż do ukończ nia peryodu swego urzędowania wyznaczyć obum dodatek do osoby po 300 guld. rocznie. Sprawa ta wywołała liczne głosy przeciwne, które mając na oku dobro Towarzystwa i jak największą oszczędność, przeważyły szalę na niekorzyść wniosku p Zbyszewskiego.

W końcu posiedzenia przystąpiono do wyboru komisyi rewizyjnej na rok przyszły.

Następne posiedzenie zapowiedziano na niedzielę o godz. 10tej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 3. lutego. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.40 9.60, żyta 160 fnt 5 40—5 50. pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt —.—. jęczmień 140 fnt. 4.70—5.90 hreczka 140 fnt. 4.30—4 50 owies 100 fnt 3.——3 15, kukurudza 170 fnt. 7 25—7.50, groch 6.75.7.50 złr., soczewica 180 fnt 6.80 — 7.50, fasoli 180 fnt. 7.75 9.50, jagły 180 fnt. 11.00—13.25, koniczyna 180fnt. 56—58 złr.. rzepak zimowy 150 fnt. 15 50 — 15 75 złr, rzepak letni 150 fnt 13.00 — 13.50 złr., lnianka 150 fnt 10 00—10 50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 50—5.65, siemię lniane 150 fnt 9.25—9 75, anyż rosyjski ctn. 17.00—17 50 złr., anyż płaski ctn 14.—15 25 złr, kminek 100 fnt. 16.00—17.50 złr, l.n 100 fnt 14 24 złr., konopie 100 fnt. 13—18.50 złr., chmielu 100 fnt 18—22 złr, miód z woskiem 100 fnt 26.00 26.50 złr, miód patoka 100 fnt. 24 – 24.50, wosk żółty lwowski 100 fnt 110—115 złr., wosk żółty wiejski 100 – 103, potaż słomiany 100 fnt 12.00 12 50 złr., potaż drzewny 100 fnt 14.50 16.50 złr, olej rzepakowy surowy 100 fnt 28.—30 złr, olej rzepakowy rafin 100 fnt. 33—35 złr., olej lniany surowy 100 fnt 27 28 złr., olej konopny surowy 100 26 50 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 30—31 50 złr, olej słonecznikowy 100 fnt 36 40 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt — — złr.. łoju 100 fnt 30—30.50 złr, wiadro spirytusu 18 50 18 75. (Z Izby handlowej.)

— **Zaraza na bydło**. Z powodu wybuchu księgosuszu w Siekierzyńcach w powiecie Husiatyńskim postanowiono w myśl §. 27 ustawy z roku 1868. trzymilowy okręg zarazy, do którego wcielono następujące miejscowości powiatu Husiatyńskiego:

Husiatyn, Zielona, Wasylkowce, Wasylków, Trojanówka, Tłusteńkie, Suchodół, Szydłowce, Bednarówka, Bosyry, Czabarówka, Czarnokońce wielkie, Czarnokońce małe, Czarnokoniecka Wola, Hryńkowce, Hadynkowce, Kociubińczyki, Krzyweńkie, Nowostawce, Olchowczyk, Probużna, Sidorów.

W powiecie Czortkowskim: Szwecowajk, Szmańkowce, Szumańkowczyki, Uhryn, Kolędziany, Dawidkowce, Zalesie.

W powiecie Borszczowskim: Zbryż, Dębówka, Burdiakowce, Gusztyn, Łosiacz i Skała.

Oraz zabroniono targów na bydło rogate w Husiatynie, Probużnie i Skale.

Z Prezydyum c k Namiestnictwa.

Lwów 24. stycznia 1871.

— Dnia 15 stycznia r. b ustał księgosusz w Zalesiu i Kudryńcach powiecie Rzeszowskim, i w Buczniowie i Kutkowcach w powiecie Tarnopolskim, wybuchł zaś w Siekierzyńcach powiecie Husiatyńskim.

Obecnie panuje zaraza w Filipkowicach powiecie Borszczowskim i w Siekierzyńcach powiecie Husiatyńskim, gdzie z 435 sztuk bydła rogatego w 8 zagrodach 16 sztuk zachorowało, 10 upadło a 6 ubito. Oprócz tego dano na rzeź 5 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

Obwieszczenie.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż Franciszek Dundaczek, któremu c k. Namiestnictwo udzieliło rozporządzeniem z dnia 4. listopada 1870. l. 47378 upoważnienie do sprawowania czynności cywilnego inżyniera na cały powiat Tarnowski z miejscem urzędowania w Tarnowie, złożył przepisaną przysięgę służbową na dniu 22. stycznia 1871 i zamieszkuje stale w Tarnowie.

Z c k Namiestnictwa.

Lwów, dnia 28. stycznia 1871.

— Przy odbytem w dniu 1. lutego b. r. w obecności komisyi wybranej z Rady państwa dla kontroli długu państwa 22. losowaniu 5procentowej pożyczki loteryjnej z r. 1860 wyciągnięto następujących 65 numerów seryi:

523, 547, 572, 752 849, 951, 975, 1612, 2010, 2402, 2561, 2587, 2605, 2677, 3431, 4080. 4196, 4330, 5069, 5179, 5188, 5321, 5664, 5788, 5790 5985, 6115, 6229, 6580 6990, 7054, 8130, 8221 9144, 9545, 9557, 9714, 11.062, 11.065, 11.116, 11.178, 11 836, 12 239, 12 330, 12.467, 12.625, 12 878 13 339, 13 383, 13 453, 13 670, 14 201, 14 407, 15.200, 15.521, 16.944, 17 616, 18 214, 18.397, 18.763, 18.791, 19.077, 19.124, 19.363, 19.492.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz ma we czwartek powrócić do Wiednia i wtedy to zapadnie ostateczna decyzya w sprawie przesilenia gabinetowego. W delegacyach nic a nic nie wiedzą kto ma być wciągniętym w nowe kombinacye. P. Potocki stanowczo zrezygnował.

We Francyi wzmaga się rozdwojenie między rządem paryskim a delegacyą w Bordeaux. J. Simon, delegat Favra w Bordeaux zażądał, aby przysłano mu do pomocy dwóch członków rządowych Picarda i Ferryego, gdyż ciągłe wzrastanie wzburzenia każe spodziewać się jak najgorszych następstw. Gambetta oświadczył stanowczo, iż nie cofnie swego dekretu wykluczającego pewne rodziny i osobistości od prawa wybieralności. Dzienniki donoszą ciągle o gwałtownych scenach między Gambettą, Cremieux, Simonem i Fourichonem.

J. Favre bezustannie konferuje z Bismarkiem.

Do *Gaulois* (w Brukseli) donoszą, że Bismark przyzwolił, aby oficerowie w niewoli zostający przyjmowali kandydatury do zgrom. narodowego. Jeżeliby zaś nie zostali wybrani, muszą się w przeciągu trzech dni stawić znowu do niewoli. — Bismark zaproponował Favrowi uwięzienie Gambetty.

Ks. Aumale wydał manifest, w którym oświadcza gotowość przyjęcia kandydatury do zgromadzenia narodowego. Kreśli on wprawdzie korzyści, jakieby miała monarchia konstytucyjna, ale przyrzeka także uznać republikę i przyłączyć się do niej.

Z Lugdunu donoszą pod dniem 3. b. m., że główna kwatera Garibaldego jest w Macon. Prusacy stoją o 10 kilometrów na północ. Jenerał Bressoles przybył do Lugdunu. Korpus jego (24.) rozłożono w okolicy. Mnóstwo oficerów i żołnierzy z armii Clinchanta przybywa ze Szwajcaryi.

Do Berlina telegrafują urzędownie z Pontarlier pod dniem 2. bm., iż armia francuska została w silnych utarczkach straży przedniej w dniu 30., 31. stycznia i 1. lutego odpartą w góry graniczne. W ręce pruskie wpadło 2 orły, 19 dział, 2 jenerałów i około 15.000 jeńca, kilkaset wozów z prowiantami i liczne zasoby broni.

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Bordeaux d. 5. lutego. Juliusz Favre wystosował depeszę do Gambetty, w której oświadcza, iż oddania fortec Belfortu i Bitschu nie przyjął jako warunku do wprowadzenia rozejmu i na wschodni teatr wojny.

Członkowie rządu w Bordeaux: Cremieux, Gambetta, Glais-Bizoine, Fourichon podpisali dokument, w którym oświadczają, że obstają przy dekrecie wyborczym, (zawierającym znane ograniczenia wybieralności), pomimo protestów i wmięszania się hrabiego Bismarka w wewnętrzne sprawy krajowe. Do Paryża wysyłają jednego członka rządu, ażeby rząd paryski uwiadomić o prawdziwym stanie rzeczy.

Londyn dnia 5. lutego. „Observer" donosi, że Niemcy żądają od Francyi oddania Pondichery, ażeby takowe później zamieniać za Helgoland.

Kursa z dnia 4. lutego 1871.

godz. 2 min. 20 po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 101.25 Akcye kredyt. węg. 83 00. Anglo-austr. 203.— Akcye Karola Ludw. 243 75. Kolej siedmiogrodzka 168.—. Kolej południowa 183.90. Kolej bud. —.—. Kolej państwowa 374 50 Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.50. Napoleondor —.—. Kolej wsch. 156.25. Kolej północna 210 25. Kolej Rudolfa 162.—. Kolej węg. wschodnia 83.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 25. Losy z 1864 roku 121 85. Usposobienie spokojne.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 2. lutego 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	741.86	—20.6	—	Pd b. sł.	0
2. godz. po poł	740.21	— 6.5	56	Z. b. sł	0
9. godz. wiecz.	739.51	—13.1	81	PdW.bsł.	0

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolejі Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 8 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 3 m. 30 rano.
„ „ 6 » 42 „
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 » 12 wiec.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 6 „ 53 wiec.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 1 lutego.	płacą zł wal a	żądają zł wal a
I Akcye za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika	244 00	245 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	190 00	191 50
Banku hip. g. z wpł. 50%	112 25	114 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	79 50	80 15
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	73 00
Banku hipot. galic. 6%	87 30	87 80
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85 75	86 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	73 10	73 60
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 82
Dukat cesarski	5 78	5 84
Napoleondor	09 87	09 95
Półimperyał rosyjski	9 97	10 12
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 59	1 60
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 25	122 75
Wiedeń dnia 1 lutego.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 70	58 80
„ „ srebre n	67 70	67 80
„ pożyczka ost. z r. 1839	267 00	268 00
„ loter z r 1854	88 00	88 50
„ „ „ 1860	94 00	94 50
„ „ „ 1864	120 00	120 25
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawn ; domen	121 00	121 50
Oblig indemniz galic.	73 25	73 75
„ „ bukow.	72 00	73 00
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	207 75	208 25
Centralny bank	60 00	61 00
Kredytowy zakład	249 50	250 00
Franko-Austryackie	99 80	100 00
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	90 25	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	717 00	719 00
Vereinsbank	97 00	97 25
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr	57 00	57 25
Borysł Petrol Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	33 00	33 50
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	168 75	169 25
Karola Ludwika	245 60	245 50
Północna Ferdynanda	2087 00	2092 0
Franciszka Józefa	89 00	190 00
Lwowsko-Czerniow Jassy	189 00	190 00
Rudolfa	161 75	162 25
Siedmiogrodzka	167 00	167 50
Staatsbahn	372 00	373 50
Południowa	184 90	184 50
Tramway wied	182 25	182 75
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	156 50	156 50
„ wschodnia	82 50	83 00
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	86 25	86 50
Bank włościański galicyjski	86 25	86 50
Tow kred ziem gal 4%	70 50	71 25
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr. 5% m k	96 00	96 25
Bank nar austr 5% w. a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 3%	107 90	107 25
Bodencredit w. a 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d, prc srebr)		
Alföldzka kolej	87 90	88 10
Ferdynanda północna	103 80	104 00
Karola Ludwika dawn.	103 00	103 75
„ „ z r. 1867	98 75	99 25
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ „ z III em	86 90	87 20
Rudolfa	89 80	90 10
Siedmiogrodzkiej	88 40	88 70
Południowej kolei	113 50	114 00
Państwowej kolei	138 00	138 80
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 00	91 10
Paryż 100 frank.	49 25	00 00
Londyn 10 ft szterl	123 60	123 95
Frankfurt 100 zł. oł w p. N	103 40	103 60

Od wydawnictwa.

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie	14 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	— „
ćwierćrocznie	3 „	50 „
miesięcznie	1 „	20 „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
ćwierćrocznie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Administracyą i ekspedycyą, dokąd listy adresować należy (Ulica Kapitulna Nr. 24. miasto), urządziliśmy tak, by szan. prenumeratorowie w niczem nie mieli powodu do podnoszenia zażaleń.

Upraszamy o wczesne nadsełanie przedpłaty, abyśmy mogli uregulować wcześnie nakład, a prenumeratorowie nasi nie doznawali przerwy w odbieraniu dziennika.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.

Dodatek.